Nr. 63. Kraków, Środa 18 Marca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: UL. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Bankrutujący parlament.

Parlament odroczony z bardzo widoczną perspektywą rozwiązania w jesieni, — oto rezultat polityki katastrof uprawianej systematycznie przez czeskich radykałów i niemieckich nacyonalistów.

Stojąc na stanowisku wyłącznie polsko-galicyjskiem, nie mamy zbytniego powodu ubolewać nad upadkiem parlamentu i rozkładem stronnictw parlamentarnych; parlament centralny zawsze był przeciwnikiem rozwoju krajowej autonomii, i chętniej współdziałał z centralną biurokracyą niżeli z czynnikami samorządnemi, — a przytem, dzięki dość sztucznemu rozkładowi mandatów, stał się, od czasu wprowadzenia powszechnego głosowania, — ostoją niemieckiej przewagi w Austryi. To też osłabienie jego wpływu i znaczenia w państwie musi poniekąd podnieść powagę autonomicznych ciał prawodawczych, które będą wprost zmuszone wziąść na siebie część tych zadań jakich parlament centralny nie potrafił wypełnić.

Mimo to, trzeba ubolewać nad zapamiętałością tych grup czeskich i niemieckich, które przez wzajemne współzawodnictwo i partyjny egoizm uniemożliwiły pracę parlamentarną. Następstwem bowiem ich postępowania, jest bądź co bądź zawieszenie konstytucyi i przelanie funkcyi i pełnomocnictw reprezentacyi ludowej na rząd centralny. Nie można nawet rządowi czynić zarzutów z powodu zastosowania § 14, gdyż położenie jest bez wyjścia i w obec opornej bezczynności parlamentu, hr. Stuergkh musiał się uciec do jedynego środka ustawowego jaki mu pozostał. Niezawodnie też szczerem jest ubolewanie rządu wyrażone w komunikacie ogłoszonym w urzędowej „Wiener Ztg.“, i niewątpliwie rząd przedewszystkiem pragnie powrotu normalnych stosunków. Bo dłuższe trwanie stanu wyjątkowego w kraju kulturalnym, w którym swobody i prawa obywatelskie weszły już niejako w krew i życie ludności, musi prędzej, czy później doprowadzić do wstrząśnień niebezpiecznych dla państwa, których pierwszą ofiarą paść musi rząd, któryby usiłował utrzymać się na swem stanowisku po za konstytucyą. Gabinet ten jest w pierwszej linii powołany do rozpoczęcia akcyi mającej na celu wyrównanie przeciwieństw, które spowodowały wprowadzenie stanu wyjątkowego. Rząd ma do tego w swoich rękach wszystkie środki potrzebne i najlepszą znajomość sytuacyi. To też inne pośrednictwo byłoby z góry chybione, a już w ogóle nierozumiemy poco do spraw tak drażliwych mieliby się mieszać Polacy, a zwłaszcza Koło polskie.

Próbował już p. Leo, bardzo niepotrzebnie, — swojej interwencyi i mógł się przekonać, że niczego zdziałać nie potrafi — a może narazić Polaków na niechęć i nieprzyjaźń jednej lub drugiej strony. Nie należy w takich wypadkach — dla dogodzenia chęci odegrania roli rozstrzygającej, podejmować kroków, które angażując całe Koło usuwają się z pod jego kontroli. Na to musimy tem bardziej zwrócić uwagę, że p. Leo już dwukrotnie pośredniczył na własną rękę w konfliktach parlamentarno-partyjnych, — i zawsze bezskutecznie.

Prezes Koła polskiego nie powinien poniżać w ten sposób swojej powagi, a zwłaszcza nie wolno mu występować czynnie bez wyraźnego upoważnienia i zezwolenia Koła...

* * *

Wchodzimy zatem w okres bezparlamentarny, i nic nie stoi na przeszkodzie zwołania Sejmu krajowego, który ma jeszcze do załatwienia poważne i obszerne pensum. Jednocześnie zaś będą niezawodnie prowadzone rokowania czesko-niemieckie celem uruchomienia sejmu czeskiego. Spór narodowy w Czechach jest wogóle teraz tym węzłem gordyjskim, który oplata całe życie polityczne monarchii. Wielki byłby już czas, aby ktoś przeciął ten kłąb wężowy narodowej nienawiści i chorobliwej rywalizacyi. Przedewszystkiem zaś Niemcy muszą pogodzić się z tym faktem, że dni ich niesłusznego panowania w Czechach minęły niepowrotnie i że należy pogodzić się nareszcie ze stanowiskiem mniejszości. Z obu jednak stron potrzeba przebudzenia ducha tolerancyi i zrozumienia tego pewnika, że przy tak bliskiem zetknięciu dwóch narodów, współżycie jest możliwe tylko na podstawie kompromisu.

Zamach na redaktora „Figara“,

Tragiczny zgon p. Gastona Calmette.

Na p. Gastona Calmette'a, naczelnego redaktora „Figara“, dokonała wczoraj zamachu rewolwerowego pani Caillaux, żona obecnego ministra skarbu. P. Calmette, śmiertelnie ranny pięciu strzałami, przewieziony został na klinikę. Panią Caillaux aresztowano.

Lakoniczna wiadomość o zamachu na redaktora jednego z najwykwintniejszych i najwpływowszych dzienników paryskich, budzi uzasadnioną sensacyę, która potęguje się jeszcze przez to, że zamach ma charakter polityczny. P. Calmette prowadził w „Figaze“ gwałtowną kampanię przeciw obecnemu gabinetowi radykalnemu, specyalnie zaś przeciw ministrowi finansów, p. Józefowi Caillaux. Co kilka dni ukazywały się w „Figarze“ rewelacye bardzo niepochlebne o p. Caillaux codziennie walił p. Calmette w radykałów i w gabinet Doumergue'a świetnymi artykułami. P. Caillaux bronił się początkowo milczeniem, potem sprostowaniami, atoli nie mógł sprostać dzielnemu publicyście, którego kampania prasowa wywoływała głośne echo w całej prasie europejskiej i dyskredytowała niezmiernie ministra. „Figaro“ wybił się na czoło prasy paryskiej.

Zbliżał się tymczasem dzień wyborów do Izby deputowanych i p. Calmette wydobył najcięższą broń ze swego arsenału. Dnia 13 marca pojawiło się w „Figarze“ facsimile listu p. Caillaux z r. 1901, kiedy to Caillaux był ministrem skarbu w gabinecie Waldeck Russeau. List, pisany podczas posiedzenia Izby do żony (dzisiaj rozwiedzionej), zawierał następujące zwroty:

„Odniosłem zresztą bardzo piękny sukces (w Izbie deputowanych). Zgniotłem podatek od dochodów, udając, że go bronię. (J'ai ecrasé l'impot sur le revenu en ayant l'air de le defendre). Zrobiłem to, że mnie oklaskiwały centrum i prawica, a i lewica nie była zbyt niezadowolona ze mnie“.

Powyższy ustęp kompromituje niezmiernie ministra, zwłaszcza, że i dzisiaj p. Caillaux zmierza przeprowadzić wybory pod hasłem podatku dochodowego. Po ogłoszeniu listu z r. 1901 p. Caillaux przedstawia się teraz jako kłamca i obłudnik, łudzący ciało prawodawcze projektami, w które nie wierzy, — hochstapler w wyższym stylu. Nic dziwnego, że w prasie paryskiej zawrzało i opozycya z umiarkowanych stronnictw złożona, uderzyła ze zdwojoną siłą na gabinet, którego duszą jest p. Caillaux zdemaskowany dzisiaj komedyant.

Jaką drogą list, pisany w r. 1901 przez p. Caillaux do żony, dostał się obecnie do „Figara“ — nie wiadomo. Podobno żona ministra, dzisiaj z nim rozwiedziona, sama dostarczyła go redakcyi. W każdym razie był on najcięższym taranem, jaki uderzył w pana Caillaux i w gabinet Doumergue'a.

* * *

W chwili, gdy piszemy te słowa, nadchodzi wiadomość o zgonie p. Calmette'a. Znakomity dziennikarz zginął więc na posterunku. Padł ofiarą swego zawodu, pojętego jak najszlachetniej, padł, jak żołnierz w obronie swego sztandaru. W historyi dziennikarstwa całego świata pozostanie jego imię jednem z najznakomitszych, a dziennikarstwo francuskie, tak bardzo zdyfamowane za korupcyę i brak przekonań, — zrehabilitował w części swym pięknym i tragicznym zgonem.

Swą śmiercią osiągnął prawdopodobnie cel, do którego za życia dążył: obalił p. Caillaux. Oburzenie ludu paryskiego i opinii publicznej, wywołane zbrodnią, której pośrednim sprawcą jest p. Caillaux, nie pozwoli chyba ministrowi pozostać dłużej na swem stanowisku. W ten sposób tragiczny zgon pozostanie największym i najskuteczniejszym artykułem w całej kampanii publicystycznej, jaką prowadził Gaston Calmette...

Umierając, zwyciężył!

Polski wiec w Dziedzicach.

Piszą do nas z Dziedzic:

W niedzielę 15 b. m. odbył się w Dziedzicach publiczny wiec kolejarzy i robotników polskich, zwołany przez miejscową Grupę „Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników“ z siedzibą w Krakowie. Na wiec przybyli posłowie: X. J. Londzin i p. J. Zamorski. Przedmiotem obrad wiecu była sprawa zamierzonej przez ministerstwo kolei państw. redukcyi personalu kolejowego, oraz położenie narodowe ludności polskiej na Śląsku.

Po wyborze prezydyum, które stanowili kolejarze p. Gaj i Krzus, zabrał głos pos. X. Londzin, który przedstawił zebranym przebieg ostatniej sesyi Sejmu śląskiego i rezultaty jej dla ludności polskiej. Mówca w bardzo ostrych słowach wystąpił przeciw germanizacyjnej polityce większości niemieckiej Sejmu śląskiego, która na ostatniej sesyi przeprowadziła szereg uchwał, krzywdzących w wysokim stopniu ludność polską i godzących w jej narodowe prawa. X. Londzin oświadczył, że odtąd nie pozostaje posłom słowiańskim nic innego, tylko podjąć bezwzględną walkę obstrukcyjną w Sejmie i nie dopuścić do żadnych obrad. Dotychczasowa polityka posłów słowiańskich w Sejmie była chwiejną, w sprawach narodowych niezdecydowaną, wobec nawały niemieckiej ustępliwą. Rezultatem jej są bezustanne ciosy dla ludności polskiej, stopniowa germanizacya szkolnictwa polskiego i poniewieranie naszej narodowej godności. Posłowie słowiańscy, po ostatniej secesyi ze Sejmu, nie powinni tam bezwarunkowo wracać, póki nie otrzymają od większości niem. gwarancyj, że polityka Niemców w Sejmie w stosunku do ludności słowiańskiej ulegnie zasadniczej zmianie. X. pos. zakończył swe gorąco przez zebranych oklaskiwane przemówienie rezolucyą, wzywającą Sejm śląski do uchwalenia reformy wyborczej, opartej na zasadach powszechnego, tajnego, bezpośredniego, równego i przymusowego prawa głosowania.

Następnie p. Stróżyński z Krakowa przedstawił zamierzone przez ministerstwo kolejowe „reformy“, zmierzające do redukcyi personalu kolejowego, dochodzącej do $^1/_5$ całego personalu, pozostałej zaś służbie i robotnikom kolejowym przedłuża ministerstwo znacznie czas służby. „Reformy“ te nietylko godzą w personal kolejowy, ale zagrażają w wysokim stopniu bezpieczeństwu życia podróżującej publiczności. Jeżeli bowiem służba kolejowa w skutek niedostatecznej swej liczby i wyczerpania sił nie będzie mogła należycie pełnić swych obowiązków — to łatwo wyniknąć mogą nieszczęścia i katastrofy, których ofiarą padnie publiczność. Dlatego całe społeczeństwo winno zainteresować się „reformami“ zamierzonemi przez ministerstwo kolei i energicznie przeciw nim zaprotestować. Mówca postawił w końcu stosowną rezolucyę, którą jednomyślnie uchwalono.

Potem pos. p. J. Zamorski omówił stosunki służbowe na kolei północnej pod względem narodowym, wykazując ogromne pokrzywdzenie ludności polskiej, następnie w odpowiedzi na różne zarzuty prasy renegackiej i niemieckiej na Śląsku, jakoby rząd dawał podarunki Galicyi w formie zapomóg dla dotkniętych klęskami elementarnemi — przedstawił mówca historycznie gospodarkę rządu austryackiego w Galicyi, która wyniszczyła kraj, a ludność doprowadziła do ruiny — wreszcie zachęcił zebranych gorąco do organizowania się w polskiem chrześcijańskiem zjednoczeniu zawodowem i obrony swoich narodowych praw.

W końcu przemawiali p. Holeksa, prezes „Zjednoczenia“ z Krakowa, który napiętnował stosunki na dworcu kolejowym w Dziedzicach panujące, gdzie prześladują robotników polskich za należenie do polskich stowarzyszeń i wezwał polskich kolejarzy do organizacyi p. Biechowiak, sekretarz robotniczy z Bielska, który omówił sprawy organizacyjne i inne.

Wiec miał przebieg poważny i przyczynił się niewątpliwie do uświadomienia narodowego ludności i pomnożył szeregi organizacyi robotników polskich.

Kuryer polityczny.

Niemiecki głos za czeskiem prawem państwowem.

W znanem tygodniku politycznem „Gross-Oesterreich“, o którem chodzą wieści, że pozostaje do pewnego stopnia w kontakcie ze sferami, zbliżonemi do dworu austryackiego następcy tronu, pojawił się artykuł p. t. „Nowy projekt rozwiązania sprawy czeskiej“ pióra Dra Schurers von Waldheim. Autor stwierdza, że Czesi obstają po tylu utrapieniach i ciężkich doświadczeniach wciąż jednako przy swem prawie państwowem a mniemanie Niemców, jakby Czesi zrzekali się pod tym względem czegokolwiek, jest zupełnie mylne. Z temi pojęciami czeskiemi należy się liczyć, równocześnie atoli należy się także liczyć z dążeniami niemieckiemi do autonomii narodowej. Dr Schurer wywodzi z całą konsekwencyą, że należy obydwom tym postulatom uczynić zadość i wyenuwa w tej sprawie wniosek, ażeby przywrócić czeskie prawo państwowe; w takim bowiem razie można...

---

77 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Master Boffen zauważył wtedy, że mniemanie takie jest może przesądem i odwołał się w tej mierze do zdania sekretarza.

— Jest to tylko kwestya uczucia — odparł Rokesmith — i ja sam podzielam zdanie pani Boffen, że imię to było zawsze nieszczęśliwe. Wiąże się z niem tyle przykrych wspomnień, że najlepiej będzie usunąć je z ludzkiej pamięci, podobnie, jak usunęła się z niej osoba, która je nosiła. A co pani o tem myśli panno Wilfer?

— Ja więcej niż kto inny, mam prawo twierdzić, że z imieniem tem wiążą się bolesne wspomnienia — rzekła rumieniąc się Bella — a przytem ten biedny mały Jonny okazał mi tyle serdeczności, że z przykrością słyszałabym imię jego nadawane innemu dziecku.

— Czy i pan myślisz tak samo? — spytał Rokesmitha master Boffen.

— Powtarzam raz jeszcze, że jest to kwestya uczucia, ocenionia w tej chwili przez pannę Wilfer z czysto kobiecą subtelnością.

— A teraz — zabrała znów głos pani Boffen — powiem wam jeszcze jedno. Wybierając sierotę, dla wychowania go na pamiątkę Johna Harmona, rządziliśmy się zanadto własnem tylko upodobaniem, chcieliśmy sobie dogodzić, szukając koniecznie ładnego dziecka.

— Ależ to było całkiem naturalne — przerwała jej Bella, jakby lekko urażona, z powodu może niedoszłych więzów, jakie łączyły ją z zamordowanym Johnem Harmon. Nie chcieliście przecie państwo podstawiać na miejsce dziecka, które wam było drogie, sieroty pozbawionego wszelkich zalet.

— No! ale teraz, kiedy nie damy już wychowańcowi naszemu tego imienia...

— Chcecie państwo wziąść na wychowanie sierotę pozbawionego urody? — spytał Rokesmith.

— Tak — odparła mężnie pani Boffen.

— I niezbyt wykwintnego? — dodał Rokesmith.

— Tak i to niepotrzebne — potwierdziła pani Boffen — znamy tu wszyscy chłopca, który jest wprawdzie nie ładny, można powiedzieć prawie upośledzony brakiem urody, ale ma przytem tak dobry charakter, tak jest uczciwy, pracowity, szlachetny, że musimy mu dopomódz, tembardziej, że brzydota jego może mu przeszkodzić w zrobieniu karyery. Nie chcąc więc być samolubną, jego właśnie wybrałabym.

W tej chwili ukazał się elegancki lokaj, którego uczucia delikatne były już raz dotknięte wymawianiem gminnego imienia i zaanonsował niemożliwego Salopa. Uczestnicy rady familijnej spojrzeli po sobie pytająco.

— Czy mam go tu wprowadzić? — spytał lokaj.

— Ależ naturalnie — rozkazała pani Boffen.

Lokaj spełnił rozkaz z oznakami najwyższego obrzydzenia.

Dzięki szczodrobliwości pp. Boffenów, Salop przybrany był w czarny, żałobny garnitur, a krawiec, który mu go uszył, spróbował, na wyraźny rozkaz Rokesmitha, zamaskować wszystkie guziki, służące do zapinania; ale, na nieszczęście, przyszły pupil państwa Boffenów obdarzony był tak wadliwą budową, że guziki te ukazywały się bezwstydnie oczom ludzkiem w różnych punktach, czyniąc z niego istnego Argusa.

Dzięki fantazyi artystycznej kapeluszniczka, kapelusz Salopa otoczony był zwojami czarnej krepy, zakończonej z tyłu sutym kwastem.

Nowe spodnie zdążyły już podnieść się powyżej kostek i sfałdować na kolanach, to samo stało się z rękawami. Dodawszy zaś do tego biały pas koszuli pomiędzy spodniami a kamizelką, zdamy sobie sprawę z całości, jaką przedstawiał Salop, stanąwszy przed zgromadzonym areopagiem.

— Jakże się ma Betty Higden? — spytała pani Boffen.

— Dziękuję pani za pamięć — odpowiedział Salop — ona się ma zupełnie dobrze i kazała podziękować państwu za herbatę i inne rzeczy, któreście jej państwo przysłali.

— A czy jadłeś już obiad?

— Jeszcze nie, ale pamiętam dobrze, że pani kazała mi kiedyś dać wyborny obiad z zupą i mięsem, a prócz tego były jeszcze jarzyny, pudding i piwo — odparł Salop, śmiejąc się rozkosznie.

Pani Boffen spojrzała wtedy na członków rady, a potem skinęła na Salopa, prosząc go, aby przystąpił bliżej.

— A czy chciałbyś jadać taki obiad codziennie? — spytała go.

— Obiad z czterech potraw? — zawołał Salop, którego wzruszenie objawiło się gwałtownem zgnieceniem kapelusza i podniesieniem prawej nogi.

— Tak jest, Salopie, a jeżeli zasłużysz na to, zajmiemy się tobą jak własnem dzieckiem. Czy pragnąłbyś tego?

— Tak, pani... — zawołał Salop, ale wnet urwał i zaczął kiwać głową z wielką powagą. — Nie — rzekł potem — nie mogę odejść od pani Higden, która była dla mnie tak dobrą, jak nikt na świecie. Któż jej będzie obracał magiel? i z czego żyć będzie pani Higden, jeżeli magiel stanie?

— Masz słuszność, mój chłopcze, stokrotną słuszność, ale znajdziemy i na to sposób. Damy pani Higden kogo innego do obracania maglu, a ty znajdziesz niejedną sposobność usłużenia jej lepiej jeszcze, niż gdybyś obracał magiel.

— Ależ po co szukać kogo innego — zawołał Salop, — mogę przecież obracać w nocy, a w dzień przychodzić do państwa, mogę przecież wybornie spać przy maglu, zdarzało mi się to już nieraz. Uniesiony wdzięcznością, ucałował rękę pani Boffen, a potem wydał z siebie rodzaj radosnego wycia, wskutek czego dystyngowany lokaj otworzył drzwi i zajrzał do salonu, a widząc, że go nikt nie potrzebuje, oznajmił, że zdawało mu się, że w salonie miauczą koty i wyszedł z godnością.

ROZDZIAŁ XI.

Sprawy sercowe.

Malutka miss Peecher siedziała w swym malutkim domku, przy małem okienku, przypominającem uszko od igły i śledziła z tego stanowiska, tego, który był przedmiotem jej miłości. Jakkolwiek oskarżana często o ślepotę, miłość bywa przecież najczujniejszym szpiegiem, a panna Peecher, posługiwała się chętnie tym środkiem wywiadowczym, w stosunku do Bradleja Headstoone.

Nie miała wprawdzie żadnych skłonności do szpiegostwa i pokątnych intryg, nie była skrytą, zdradliwą, ani obłudną, ale kochała nieczułego nauczyciela całą pierwotną żywiołową siłą niezużytego jeszcze uczucia wypełniającego niepodzielnie młode jej serduszka. To też gdyby jej tabliczka i kredowy ciłówek posiadały własności chemicznego atramentu, piszącego niewidzialnem pismem powstałyby stąd zapewne krótkie traktaty na dany temat, a treść takowych wprowadziłaby w niemałe zdumienie uczenice panny Peecher, gdyby wyczytały ją między kolumnami cyfr, na lekcyach matematyki. Bo w czasie tych i innych jeszcze godzin szkolnych, przesuwał się przed oczyma młodej nauczycielki wyśniony obraz, gdzie na tle przesyconego aromatami wiosny ogrodu, dwie ludzkie postacie spacerowały pod cieniem drzew kwitnących. Jedna z nich postać mężczyzny okazałego wzrostu pochylać się miała nad drobną o zaokrąglonych kształtach kobiecinką, szepcząc jej następujące wyrazy.

— Czy chcesz zostać żoną moją Emmo Peecher? — Głowa kobietki osuwała się wówczas na ramię wysokiego mężczyzny, a słowik śpiewał bez przerwy nad ich głowami.

Uczennice mis Peecher nie przeczuwały wcale, że Bradlej Headstone obcuje z ich mistrzynią, aczkolwiek niewidzialny w czasie lekcyi i wykładów. Na godzinach geografii, wytryskał tryumfalnie z rozwartych kraterów wulkanicznych Wezuwiusza lub Etny, wychodził nietknięty z gorących źródeł Islandyi, lub żeglował majestatycznie na świętych wodach Nilu i Gangesu. Na lekcyach historyi wszyscy znakomitsi królowie i bohaterzy przybierali na siebie postać Bradleja Headstone, i nosili tak samo, jak on garnitur popielaty nakrapiany czarno, i srebrny zegarek na czarnej dewizie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

by Niemcom udzielić autonomii narodowej w Czechach, na Morawach i na Śląsku i to w ten sposób, ażeby obok tego zabezpieczyć potrzeby państwa całego ze względu na jego jednolitość i bezpieczeństwo na zewnątrz. Autor przypuszcza nawet zaprowadzenie niemieckiego języka, jako oficyalnie państwowego, oczywiście z ograniczeniem do pewnych ściśle określonych zakresów i wypadków. Przeprowadzenie planu należałoby zdaniem autora do parlamentu.

Z parlamentarnych rządów w Chorwacyi.

W Chorwacyi panują obecnie prawidłowe stosunki konstytucyjne, ale z czasów komisaryackich pozostali jeszcze szefowie sekcyi w rządzie krajowym i pod tym względem przygotowuje się poprawa stosunków a dygnitarstwa te mają być podjęte przez posłów sejmowych. Chodzi przedewszystkiem o godność szefa komisyi spraw wewnętrznych, który bywa zarazem namiestnikiem banatu. Dostojeństwo to piastuje od początku września zeszłego roku p. Marek Fodroczy, urzędnik wzorowy, przeciwko któremu niema zresztą żadnych innych zarzutów, tylko że nie jest parlamentarnym członkiem rządu. Baron Skerlecz miał już konferencyę z kilkoma członkami koalicyi, proponując im tę godność, lecz bezskutecznie. Posłowie Duszan, Popowić i Dr Lutinić odmówili, ponieważ musieliby się zrzec adwokatury, a kancelarya daje im znacznie więcej dochodów, niż wynosiłaby pensya naczelnika całego wydziału rządu chorwackiego, nie mówiąc już o tem, że dygnitarstwa te nie bywają posadami stałemi. Obecnie toczą się układy podobno z Dr Mażuraniciem, który jest lekarzem i przypuszczają, że tym razem układy doprowadzą do celu. Opinia zaś publiczna byłaby z tego wyboru wcale zadowoloną.

Jeden alfabet dla Słowian południowych.

(*mg*) Wyznanie i alfabet rozdzieliły wielki naród południowo słowiański na łacińskich i katolickich Chorwatów i prawosławnych z cyrylicą Serbów. Idea zjednoczenia obu części narodowych w jeden organizm jednolity prze coraz silniej do rozwiązania kwestyi abecadła, zwłaszcza, że także inne względy ubocznie popychają do tego. I oto pytanie: cyrylica czy latynka?

Wykształceni Serbowie muszą w stosunkach z Chorwatami i Włochami na zachodzie, — z Madziarami i Rumunami na północy i wschodzie posługiwać się pisownią łacińską. Tak samo w dyplomacyi. Muszą tedy znać, umieć i posługiwać się dwoma alfabetami. Dodajmy ruch handlowy i z resztą Europy, komunikacyę pocztową z zagranicą wszędzie używanie latynki powszechne. Mimo też głosów konserwatywnych, aby Chorwaci przyjęli pismo cyrylickie, skoro ich liczba jest znacznie mniejszą od liczby Serbów, mimo tych głosów profesor wszechnicy belgradzkiej, Dr Ivan Skerlić, uczony wśród swoich i obcych, bardzo poważany, odzywa się do rodaków i wzywa, aby Serbowie przyjęli pismo łacińskie za swoje, a poniechali cyrylicy, która i tak przecie nie jest wynalazkiem słowiańskim, ale pochodzenia greckiego.

A może się prof. Skerlić odwołać i do historyi; jakkolwiek przykłady jego są za pisownią cyrylicką, świadczą przecież za jednolitością pisowni, a teraźniejszość i przyszłość narodowa wymaga tej jednolitości w zaprowadzeniu łacińskiego alfabetu. Wielcy Chorwaci Zrinski, Frankopan i inni pisali niegdyś cyrylicą; odrodziciel narodowy Ludwik Gaj przed laty siedmdziesięciu i jego współpracownik nad odrodzeniem narodowem hr. Janko Drašković również posługiwali się cyrylicą. Potem sławny wydawca „Pieśni serbskich“ Vuk Karadzić do pisowni cyrylickiej wprowadził łacińską „jotę“ mimo krzyków i gromów konserwatyzmu serbskiego. Dzisiaj cyrylica nie jest już dla Serba niezbędna, jest raczej pamiątką narodową. Świadomość i siłę polityczną naród już ma, azbukę może złożyć w arce przymierza, jako klejnot historyczny, a europeizacya narodu wymaga już latynki. Wróżbą dobrą dla tego hasła jest osoba jego głosiciela i miejsce, skąd ono się rozlega.

Wielka ankieta Skerlića dąży równocześnie do ujednostajnienia języka literackiego. Dyalekt okolicy serbskiej z pisownią części chorwackiej — oto ideał, do którego dąży „iniciativa dalekovidnoga Srbina“, jak powiada o Skerliću Dr Getar Tomić, ktory na ziemi słowiańskiej stojąc, patrzy w tarczę belgijską, na której czyta: „L'union fait la force“.

KRONIKA.

Wtorek 17 marca. Walne Zgromadzenie członków akademickiego Koła „Straży Polskiej“ w lokalu Koła (Gołębia 20). Na porządku dziennym sprawozdania i wybory.

Środa 18 marca. W Resursie urzędniczej zebranie towarzyskie z tańcami. Zaproszenia wydaje sekretaryat.

Odczyt prof. Dra M. Żmigrodzkiego p. t. „Obrachunek ze Stanisławem Witkiewiczem o pseudokrytykę Matejki; Siemiradzki; Wpływy Grottgera, Matejki i Siemiradzkiego na Czechy i Rosyę“ — staraniem akademickiego Koła „Straży Polskiej“ o godz. 6 wiecz. w sali 35 Coll. Novi.

Sobota 21 marca. Odczyt Dra Adolfa Grossa o noweli podatkowej, a w szczególności o amnestyi, w resursie urzędniczej.

Sobota 21 marca. Walne Zgromadzenie członków Okręgowego Związku stowarzyszeń, zakładów i instytucyj poświęconych ochronie dzieci w Krakowie o godz. 4 po południu w sądzie powiatowym cyw. przy ul. św. Jana 22 w biurze nr 34.

Posiedzenie członków rady zawiadowczej Okręgowego Związku stowarzyszeń, zakładów i instytucyj poświęconych ochronie dzieci o godz. 5 wiecz. w sądzie powiatowym cywilnym przy ulicy św. Jana 22 w biurze Nr 34.

Niedziela 22 marca. Walne Zgromadzenie Związku „Eleuterya“ o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku (Rynek gł. 6). Poprzedzi wykład p. H. Zagórskiego p. t. „Typy obłąkanych na tle alkoholizmu“.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 50; zachód przypada o godz. 5 min. 47; długość dnia godzin 11 minut 57.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we środę św. Edwarda, pojutrze we czwartek św. Józefa.

Pogoda. Dnia 16-go marca termometr doszedł od — 4·1 do + 18·2 C. — barometr opadał.

Dnia 18 marca o godzinie 7 rano stan barometru 725·1 mm, — termometru + 7·4 C. Wiatr południowo-zachodni.

Kraków, dnia 17 marca.

Ks. Arcybiskup Symon w „kolonii robotniczej“ na Modrzejówce. Staraniem Kółka eucharystycznego przy Polskiem stowarzyszeniu katolickich robotników na Modrzejówce odbyły się w ubiegłym tygodniu rekolekcye pod kierunkiem O. Kudasiewicza T. J., w których wzięli udział wszyscy mieszkańcy Modrzejówki. W niedzielę o godz. 8 rano przybył do „kolonii“ ks. Arcybiskup Symon, witany serdecznie przez robotników i odprawił Mszę św. w kaplicy, w czasie której przemówił podniośle do zebranych od ołtarza i udzielił około 250 osobom Komunii św.

Następnie w sali ochronki zebrali się licznie członkowie miejscowych stowarzyszeń, dzieci z ochronki, dziewczęta ze szwalni, Dr Kazimierz Smolarski, dyrektor Tow. budowy tanich domów dla robotników katolickich i ks. sekretarz L. Kasprzyk. Imieniem Kółka eucharystycznego przemówił p Niedźwiecki, imieniem Stowarzyszenia katolickich robotników p. Maryan Dutkiewicz, który podkreślił, że robotnicy na Modrzejówce stali i stać będą twardo przy sztandarze katolickim. Dzieci z ochronki i dziewczęta ze szwalni złożyły także wyrazy czci i hołdu dla dostojnego Gościa i ofiarowały Mu bukiety. Ks. Arcybiskup wyraził swą radość z pracy, jaka się dokonuje w „kolonii“ i udzielił wszystkim zebranym błogosławieństwa. Potem dostojny Gość wstąpił do kilku mieszkań robotniczych i żegnany radośnie opuścił „kolonię“.

Jak Wydział kraj. popiera przemysł krajowy. Dziś nadszedł z Węgier do Krakowa wagon zawierający 3.000 kilogr. smalcu i słoniny zamówiony przez Wydział krajowy dla szpitala św. Łazarza w Krakowie. Jestto fakt godny najostrzejszego napiętnowania. W czasie bowiem, kiedy w Krakowie mamy przemysł masarski, którego produkty rozchodzą się szeroko i daleko po za granicami kraju, przemysł obłożony setkami tysięcy różnego rodzaju podatków gminych, krajowych i państwowych, dający pracę i zarobek stukilkudziesięciu ludziom — Wydział krajowy sprowadza wyroby masarskie z zagranicy!

Jestto także demoralizujący przykład dla innych instytucyj i prywatnych spożywców — dlatego stanowczo w imię hasła: „popierajmy przemysł polski“ przeciw tej transakcyi Wydziału kraj. i zarządu szpitala zaprotestować należy.

Raut Syndykatu Dziennikarzy. Zapowiadany już komunikatami rautu Syndykatu Dziennikarzy krakowskich, połączony z zabawą taneczną, odbędzie się w sali Starego teatru w dn. 13 kwietnia. Szczegóły obfitego, nader zajmującego, artystycznie obmyślanego programu przyniosą afisze. Do dotychczasowych atrakcyj programu należą: opera Mozarta „Bastien et Bastienne“, z której próby pod kierownictwem dyr. Teofila Trzcińskiego i przy udziale profesorów Konserwatoryum Muzycznego: prof. Ludwiga, prof. Walewskiego, oraz prof. Wierzuchowskiego — są w pełnym toku. Przyrzekły także swój współudział tak wybitne siły artystyczne sceny krakowskiej, jak: p. Irena Solska, p. Andrzej Mielewski, reżyser teatru, oraz p. Antoni Siemaszko. W raucie weźmie także udział p. Zofia Chylewska-Wójcicka z programem recytacyjnym. Raut dziennikarzy, który budzi żywe zainteresowanie w szerokich kołach naszego miasta, stanowić będzie niewątpliwie rzadką sposobność nadzwyczajnej rozrywki dla publiczności przybywającej na święta Wielkanocne do Krakowa z prowincyi. Zarazem raut ten będzie pierwszą zabawą i otwarciem sezonu zielonego karnawału w Krakowie.

Sprawa p. Jasińskiego. Niektóre dzienniki odwołały już wiadomość o szpiegostwie p. Jasińskiego, przyznając, że uległy w tej sprawie mistyfikacyi ze strony policyi. Z naszej strony musimy podnieść, że zawinił w tej przykrej aferze pewien agent policyjny, który tajemnicę śledztwa zdradził przed dziennikarzami, zanim denuncyacya została zbadana, a z drugiej strony ponoszą winę sami sprawozdawcy dziennikarscy, którzy bezkrytycznie zarzut szpiegostwa ogłosili. Ich obowiązkiem jest zarzut w dziennikach odwołać wyraźnie i stanowczo.

Referent sprawy w policyi p. nadkomisarz K. prosi nas o zaznaczenie, że nie udzielał prasie informacyi jakoby policya prowadziła śledztwo przeciw p. Jasińskiemu w kierunku szpiegostwa.

Wogóle musimy zaznaczyć, że dzisiaj każdy się wypiera autorstwa zarzutu i dopiero proces wyjaśni sprawę.

Od p. Łucyi Jasińskiej otrzymujemy list, w którym żona p. Jasińskiego skarży się gorzko na krzywdę, jaką niektóre dzienniki wyrządziły całej jej rodzinie, zniesławiając ją bezzasadnymi zarzutami. P. Jasińska donosi nam, że jej mąż wytacza proces sądowy o oszczerczy zarzut szpiegostwa przeciw „Nowinom“, „Naprzodowi“ i „Kuryerowi Codziennemu“, tudzież o oszczerstwo przeciw osobie, która mu zarzuciła szantaż.

Teatr miejski zapowiada jako najbliższą po „Hamlecie“ premierę nie granego w Krakowie od lat kilku „Księcia niezłomnego“, tragedyę Calderona de la Barca w przepięknem tłómaczeniu Juliusza Słowackiego, illustrowaną muzyką Henryka Opieńskiego. Rolę księcia Ferdynanda kreować będzie p. Mielewski, rolę króla p. Jednowski, Fenixany p. Solska, Muleja p. Nowakowski Wacław, Brytusa trefnisia p. Bończa.

V. koncert symfoniczny. Tow. Muz. pod dyr. F. Nowowiejskiego, zapowiedziany na piątek 20 b. m. zainteresował szerokie koła muzyczne naszego miasta swym doborowym programem, na czoło którego wysuwa się zbiorowa kompozycya z roku 1814, wykonana podczas uroczystości sprowadzenia zwłok księcia Józefa do kraju. Kompozycya ta składa się z fragmentów chóralnych i orkiestralnych; ustępy solowe w kantacie wykona prof. Ludwig. Obok kantaty znajdują się w programie 2 symfonie klasyczne: Haydna C-mol i Beethovena VIII. F-dur, zbliżone charakterem i duchem.

Dyr. Nowowiejski prosi najuprzejmiej panów, którzy brali udział w wykonaniu kantaty ks. Poniatowskiego podczas obchodu (w październiku roku zeszłego), o liczne przybycie na dwie ostatnie próby: we środę 18 b. m. o godz. 8 wieczór w sali prób i we czwartek 19 o godz. 6 wieczór (próba generalna w sali Starego Teatru).

Dzień „kwiatka“ na Dom Pracy. Komitet pań, opiekujących się tak pożyteczną instytucyą, jak Dom Pracy na Kazimierzu, rozpoczął już przygotowania do tegorocznego „dnia kwiatka“, który odbędzie się dnia 10 maja w niedzielę. Protektorką Domu Pracy jest arcyksiężna Marya Teresa z Żywca; prezesową jest hr. Marya Wodzicka, wiceprezesową pani prezydentowa Leowa. Posiedzenie komitetu pań odbędzie się dnia 20 b. m. o godzinie 4 po południu w mieszkaniu pani prezydentowej Leowej. Komitet żywi nadzieję, że panie podejmą bardzo energiczną pracę i pospieszą z pomocą w urządzeniu „dnia kwiatka“, mającego przynieść pomoc pożytecznemu zakładowi, opiekującemu się staruszkami, niezdolnemi do pracy i sierotami. Panie, które już pracowały w komitecie i są stałymi jego członkami, zechcą wziąć udział w jego pracy bez osobnego zaproszenia; panie, które po raz pierwszy podejmą pracę, będą zaproszone przez panie opiekunki i otrzymają pisemne zawiadomienie o posiedzeniu komitetu w dniu 20 b. m.

Krajowy Związek Turystyczny odbył posiedzenia Wydziału w dniach 27 lutego i 11 marca b. r. Uchwalono budżet na rok 1914, oraz na pierwszą połowę 1915. Datę Walnego Zebrania ustalono na 18 kwietnia. Wiceprezes Dr Schneider zawiadomił o otwarciu Lwowskiego Oddziału Krajowego Związku Turystycznego, jako samodzielnej organizacyi pod przewodnictwem posła Lisiewicza. Sekretaryat Odziału Lwowskiego objął Dr Mieczysław Orłowicz. Z początkiem maja odbędzie się w Krakowie przy współdziałaniu Związku Zjazd balneologiczno-turystyczny, na który wpłynęły liczne zgłoszenia. Utworzona w zeszłym roku przy Związku Sekcya Samochodowa rozwinęła żywą działalność i weszła w układy z istniejącym dotąd Galicyjskim Klubem automobilowym. W najbliższym czasie nastąpić ma przemiana Sekcyi na samodzielny Klub z prawem wydawania t. zw. tryptyków dla wyjeżdżających w obce granice celne. Związek przygotowuje obecnie materyał fotografii i widoków naszego Kraju, dla reklamy w wagonach kolejowych, którą ministerstwo prowadzić obecnie zamierza we własnym zarządzie. Wydział przyjął w końcu do wiadomości zarządzenia prezydyum w sprawie urządzenia wycieczki do Krakowa, Wieliczki i Zakopanego z Wiednia i zachodnich powincyj Austryi.

Ćwiczenia minami. Wojskowość ogłasza, że w miesiącu marcu 1914 odbywać się będą ćwiczenia I. batalionu saperów minami wybuchowemi w małych rozmiarach na placu wojskowym, leżącym za rogatką północną na wschód, tuż przy głównym gościńcu warszawskim.

Przestrzeń, na której przebywanie z powodu tych ćwiczeń jest niebezpieczne, będzie w dotyczącym dniu i czasie posterunkami wojskowymi zamknięta, zaś dostęp tamże dla publiczności cywilnej nie dozwolony.

Linie ręki a przyszłość. W jednym z domów przy ul. Długiej zamieszkał od dłuższego czasu Józef Banaś recte Hermann. Równocześnie z pojawieniem się Banasia, rozeszła się po Krakowie wieść iż przybył ze Wschodu wróżbista, umiejący przepowiadać przyszłe życie z ręki. Do Hermanna ściągały całe rzesze łatwowiernych pań, nawet z najlepszego towarzystwa i ufne w prorockie objawienie mędrca notowały każde drogocenne słowo, odnoszące się do przyszłości. — Niestety, wróżbita zbyt był zajęty, aby zbadać linie swojej własnej dłoni... A szkoda — linia jego ręki byłaby mu może wskazała, iż znajdzie się niebawem pod telegrafem z epilogiem końcowym w sądzie karnym.

Wczoraj Hermanna aresztowano, a dzisiaj odstawiono go do więzienia sądu karnego.

Z miejskiej statystyki. W styczniu br. zaszło w Krakowie 205 wypadków zachorowań zakaźnych (nie licząc 30 obcych, leczonych w szpitalach). Najwięcej panowała odra 40 wypadków, szkarlatyna 70, koklusz 24, dyfterya 22, ospa 6, róża 7 itd.

Konkurs. Magistrat ogłasza konkurs na wsparcie z fundacyi śp. Józefa Koświtzky'ego dla ślepych. Podania wnosić należy do 31 marca br.

Sprostowanie. Organizatorzy przedstawień misteryum „Zmartwychwstanie“ celem uniknięcia ewentualnych dwuznaczności, podają do ogólnej wiadomości, że użycie przez nich w Nrze 62, z dnia 16 marca „Głosu Narodu“ terminu „grono miłośników dramatu klasycznego“, nie dotyczy „Akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego“.

Kronika zamiejscowa.

Poświęcenie kościoła w Luszowicach (powiat Dąbrowa). W niedzielę dnia 21 grudnia obchodziła parafia luszowiecka podniosłą uroczystość nowo wybudowanego kościoła parafialnego. Mimo dnia mroźnego wszystkiemi drogami pospieszyły liczne tłumy ludu nietylko z parafii lecz i z okolicznych wsi. Ceremonii poświęcenia kościoła dopełnił X. Jan Pilch, dziekan z Olesna, który po dokonanej ceremonii od ołtarza w serdecznych i podniosłych słowach przemówił do zebranego ludu, kreśląc w krótkości znaczenie rzadkiej, a tak pięknej dla parafii uroczystości. — W dalszej części przemówienia podniósł X. Dziekan z uznaniem podziwienia godną ofiarność tutejszego ludu dla kościoła, który w latach prawdziwej nędzy, bo niebywałych klęsk elementarnych, nie skąpił grosza na Dom Boży, by godny Boga przybytek wystawić. Zwracając się zaś do ks. Administratora w ciepłych słowach podniósł też zasługi tego cichego i spokojnego pracownika koło budowy kościoła. Bo rzeczywiście Czcig. ks. Walenty Mucha objąwszy posadę Administratora parafii podjął się z całem zaparciem się tej trudnej i mozolnej pracy. Przy rozpoczęciu budowy nie było prawie funduszów, czcig. ks. Mucha zdołał wystawić prowizoryczną kaplicę, w której się odbywało przez czas trwania budowy kościoła nabożeństwo, a w przeciągu półtora roku po zwalczeniu trudności zdołał wystawić wspaniałą Świątynię.

Ze świata.

Jerzy Westinghouse, zmarły przed kilku dniami w N. Jorku, wielki przemysłowiec amerykański, był wynalazcą hamulca o ściśnionem powietrzu, który jest stosowany na całym świecie przy lokomotywach i wozach tramwajowych, a nosi jego nazwisko. Oprócz tego hamulca zmarły skonstruował wiele innych maszyn i przyrządów mechanicznych z zastosowaniem pary, elektryczności i ściśnionego powietrza.

Z biegiem czasu Westinghouse stał się na wielką skalę przemysłowcem, w którego 30 fabrykach pracowało 40.000 ludzi, a które przedstawiają wartość 600 milionów dolarów. Fabryki te znajdują się nietylko w Ameryce, ale także w Anglii, Francyi, Rosyi i t. d.

Skazanie prof. Baudoina de Courtenay'a. Z Petersburga donoszą, że petersburska izba sądowa rozpatrzyła sprawę prof. Baudoina, oskarżonego o rzekome podburzanie do buntu, którego jakoby dopuścił się przez wydanie i rozpowszechnienie swej broszury p. t. „Narodowe i terytoryalne cechy autonomii“. Obwiniony bronił się przeciw zarzutom, twierdząc, że praca ta jest naukową. Sąd naradzał się nad wyrokiem około trzech godzin i wreszcie skazał prof. Baudoina na 2 lata twierdzy. Jako zabezpieczenia osoby prof. Baudoina de Courtenay'a izba sądowa zażądała 6000 rubli kaucyi, a ponieważ prof. Baudoin de Courtenay nie mógł takiej sumy złożyć od razu, niezwłocznie go aresztowano. Po pewnym czasie jednak kaucyę wniesiono i profesor pozostał na wolnej stopie. Na rozprawie było obecnych wielu przedstawicieli kolonii polskiej w Petersburgu. Obronę wnosił znakomity adwokat przysięgły Kazarinow.

Wiadomości kościelne.

Rekolekcye dla Studentek i Słuchaczek Wyższych Kursów pod kierunkiem O. Henryka Hadu-

O uwłaszczeniu ludności miejskiej.

I.

Przez ostatnie dwa pokolenia zajmowaliśmy się ustawicznie ludem wiejskim i dzięki Bogu, dosyć skutecznie. Wypuściliśmy natomiast niemal zupełnie z uwagi miasta, jak gdyby wszystko na miejskim bruku, a raczej na naszem... nie bruku, lecz błocie miejskiem, było idealne. Teraz dopiero ze zdumieniem widzimy, co to za przepastne błoto, nietylko żywiołowe fizyczne, ale też trzęsawiska moralne i przepaście karkołomne nędzy ekonomicznej kryją w sobie nasze miasta i miasteczka. Nareszcie zdajemy sobie sprawę, że na nic się nie zda cała troska o lud wiejski, jeżeli miasta nasze nie będą zreformowane materyalnie i moralnie.

Co do mnie, nabrałem na podstawie własnych studyów historycznych zapatrywania, że najbardziej udoskonalona wieś nie wiele pomoże zabagnionemu miastu. Ale za to miasto, któremu dobrze się wiedzie, któremu nie brak dostatków i oświaty, najbardziej zabagnioną wieś z czasem wyprowadzi samą siłą faktów z toni. Tłumaczy się to poprostu tem, że nadmiar ludności wiejskiej winien mieć naturalny odpływ do miasta swej okolicy; gdy zaś tego niema, następują emigracye i sezonowe i stałe, a na miejscu na wsi wytwarza się cały szereg niezdrowych stosunków stąd, że znaczny stosunkowo procent ludności nie ma się gdzie podziać i nie ma na czem oprzeć swego bytu materyalnego. Cała nieszczęsna, a tak zawikłana sprawa ograniczenia podzielności gruntów wiejskich owe tragikomiczne półmorgowe farsy gospodarstw wiejskich i ta warstwa wiejskiego proletaryatu, który jest wprawdzie „posesionatus“, ale w bilansie kultury społecznej stanowi tylko kulę u nogi, jako niezdatny do postępu, bo potrzeb nie mający, (któremu wystarcza niestety beczka kapusty i smrodliwe schronienie przed deszczem, zwane niewłaściwie mieszkaniem) — to wszystko nie istniałoby, gdyby ludność naszych wsi mogła znajdować w należytej mierze zarobek po miastach i miasteczkach swego powiatu. Wzbogaćcie miasta, rozwikłajcie kwestyę żydowską, wytwórzmy polskie mieszczaństwo z należycie wyposażoną i głową i kieszenią — a rozwiązaną będzie przez to samo i kwestya agrarna i kwestya oświaty ludowej i cały szereg bolączek społecznych, których objawy widzi się na wsi, ale których geneza tkwi w mieście. Możnaby powiedzieć, że są to tajne choroby miejskie, których dalsze konsekwencye przejawiają się na zarażonych nimi wsiach.

Trudno, wszystkiego naraz robić nie mogą, ani nawet społeczeństwa znajdujące się w najszczęśliwszych okolicznościach życia publicznego, a cóż dopiero my, skrępowani na wszystkie strony. Niema więc w tem nic złego, żeśmy kwestyi włościańskiej przez dwa pokolenia dawali pierwszeństwo przed wszelką inną; owszem, było w tem dużo zdrowego instynktu. Zanikający stan średniej własności ziemskiej, zwanej u nas szumnie własnością wielką, stan szlachty jednowioskowej i folwarcznej, skazany ogólno europejską ewolucyą stosunków ekonomicznych na nieuchronną zagładę, ten stan, który reprezentował bądź co bądź kulturę polską (a nietylko jej wady, jak mniemają doktrynerzy, ale też i jej zalety!), skazany na robienie testamentu politycznego i kulturalnego, nie miałby zgoła dziedzica i kultura polska na wsi zawisłaby zrazu w próżni, a następnie zwaliłaby się była w przepaść nicości i przestałaby zupełnie istnieć, gdyby tymczasem chłop polski nie był się podniósł do poziomu takiego, że może stać się nast i spadkobiercą moralnym tej szlachty — co się też w naszych oczach dzieje.

Gdyby nie owa szczególna troska dwóch pokoleń o lud wiejski, dzisiaj trzy czwarte powierzchni kraju byłyby pozbawione zupełnie kultury narodowej, zaludnione nieuświadomionym żywiołem etnograficznym, ludem niestanowiącym jeszcze cząstki narodu. Strach pomyśleć, co za sytuacya idei narodowej w kraju, którego trzy czwarte byłyby jej niedostępne!

Wszelka atoli czynność ludzka ułomna jest i najjaśniejsze zapały mają swoje cienie. Niema więc w tem żadnej wymówki, że dzisiaj okazują sie ujemne strony zaniedbania spraw miejskich, jest tylko proste stwierdzenie faktu.

Oto więc teraz z tym samym zapałem, z jakim za młodu zbieraliśmy składki na prenumerowanie dla znajomych wiejskich gospodarzy „Wieńca i pszczółki“, z tą samą energią (czyli wytrwałością), z jaką doszliśmy do chłopa, odrzucającego z pogardliwym uśmiechem książeczkę i gazetkę, do obywatela wiejskiego, który potrafi pamiętniki swoje spisać i być członkiem komitetu redakcyjnego, nie przestając być chłopem — z tą samą wiarą, że następcy nasi zbiorą z zabiegów o sprawy miejskie plony nie mniejsze, niż my dzisiaj z trudów naszych ojców i z zabiegów naszej własnej młodości w sprawach wiejskich — rzućmy się skwapliwie do roztrząsania interesów stanu miejskiego. — Śmiem twierdzić, że kiedyś, a w przyszłości stosunkowo bliższej, niż zachodziło to przy uprawianiu kwestyi ludowej, zbiorą następcy nasi plony znacznie obfitsze, aniżeli my po wsiach polskich zbieramy; właśnie dlatego, że kwestya miejska pociąga za sobą samą siłą bezwładności znaczną część kwestyi włościańskiej. Będą więc owoce i na tym brzegu i na owym. A nowy prąd ożywczy ogarnie całe społeczeństwo i wszystkie jego warstwy równomiernie.

Do jakiego stopnia nie myślało się o istotnym stanie ludności miejskiej, znamiennem świadectwem tego pozostanie fakt, że nie spostrzeżono się zgoła na jednem rażącem podobieństwie stosunków ekonomicznych w mieście i na wsi, podobieństwie nawet formalnem, a więc łatwiej dostrzegalnem. Podczas gdy każdy wiedział, że epoką w zakresie rozwoju ludu wiejskiego jest jego uwłaszczenie, że uzdrowienie stosunków wiejskich zaczęło się od możności nabycia własności — nikomu nie przyszło na myśl, że i ludność miejska mieć może również swoją kwestyę uwłaszczenia. Oczywiście, zachodzi jedna różnica realna: dla wieśniaka posiadłość ziemska jest warsztatem pracy i środkiem do życia, podczas gdy dla mieszczanina jest tylko miejscem pod warsztat. Można uprawiać zajęcia mieszczańskie, nie posiadając własnego kawałka ziemi.

Biorąc rzecz bezwzględnie, stosunki są pod tym względem po miastach zawsze drastyczniejsze jeszcze, aniżeli po wsiach. Za najgorszych czasów pańszczyzny długie pokolenia włościańskie rodziły się i umierały z dziada pradziada w tej samej chacie, faktycznie dziedzicznej; najuboższy zaś zagrodnik miał zawsze swój dach nad głową, niegdyś przynajmniej faktycznie dzisiaj i prawnie. Wyrobnik wiejski, a nawet najuboższy proletaryusz, rozporządzający ledwo jedną czwartą morga, ma przynajmniej tyle, że mieszka na własnem. A po miastach?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby się udało przeprowadzić uwłaszczenie ludności miejskiej, podniosłaby się ekonomiczna, moralna i oświatowa wydatność stanu miejskiego, jako współczynnika rozwoju narodowego, w sposób przynajmniej również obfity, jak to nastąpiło z ludem wiejskim. Powszechnie to jest dzisiaj znane, do jakiego stopnia posiadanie własności podnosi godność osobistą, podwyższa cały poziom moralny danej jednostki i przyczynia się do wydobycia z niej nowych zdolności społecznych. Mówi się tu oczywiście o własności, mającej pozostać na własność, a nie o przejściowem dzierżeniu, służącem do... spekulacyi. Spekulacya własnością, stanowiącą dzisiaj charakterystyczną cechę ekonomicznego życia miejskiego, jest fatalnym wrzodem i świadectwem smutnem wypaczenia stosunków miejskich. Ale jeszcze smutniejszem świadectwem od najgorszych spekulacyj gruntowych i kamienicznych w mieście jest fakt, dający się aż ze zbytnią łatwością stwierdzić u strony przeciwnej, u nie posiadających własności, czyli t. zw. lokatorów. Mieszczuch jest pod tym względem zupełnie nieuświadomiony. Przestało go to już boleć, że nie posiada ani łokcia ziemi, że ani „kamienia pod głowę“ własnego niema, że przygodny zbieg okoliczności miota nim z przedmieścia na przedmieście, z piętra na piętro, od suteren do poddasza, że od drobiazgowego nieraz przypadku, a nawet od kaprysu czyjegoś może zależeć, gdzie jutro będzie spał. Mieszczuch przywykł być tylko lokatorem i zupełnie temu się nie dziwi; uważa, że wszystko jest w porządku i że inaczej być nie może. Jestem przekonany, że większość czytelników, widząc w tytule artykułów niniejszych napis: „O uwłaszczeniu ludności miejskiej“ pomyślała sobie, „co za wymysł szczególny i co za cudactwo pomysłu“. Ze świecą we dnie możnaby dzisiaj szukać „lokatora“, który umiałby energicznie chcieć być uwłaszczonym. Nie należy to całkiem do programu jego życia! Na 100 mieszczuchów, dla 99 szczytem marzenia jest mieć mieszkanie ciepłe, niewilgotne i o tyle jasne, żeby nie potrzeba było zbyt wcześnie światła zapalać. Jeżeli jednak jest suche, toć nawet za drogim czynszem patrzy się już „przez szpary“ na płonącą w pokoju stołowym lampę w samo południe przez listopad, grudzień i styczeń. A jeżeli komu tak szczęście sprzyja, że wynajmuje mieszkanie u właściciela domu inteligentnego, grzecznego, natenczas gotów nawet wystąpić przeciwko mnie za niniejsze artykuły, że niepotrzebnie wszczynam wymysły... rewolucyjne.

A ja nie myślę o żadnej nagonce na „kamieniczników“ — jak się to niżej okaże.

Dr Feliks Koneczny.

cha T. J., urządzone **staraniem Sodalicyi Maryańskiej** odbędą się w kaplicy SS. Urszulanek (Starowiślna 9). Początek w sobotę tj. 21 marca o godz. 4 popołudniu, w niedzielę d. 22 o godzinie 8 rano msza św. i nauka — następnie o 5 popołudniu. W poniedziałek 23 od 4—6 popołudniu nauki, oraz we wtorek 24 od 10.30 do 11.30 rano, poczem spowiedź od 3-6 popołudniu. Zakończenie we środę 25 o godz. 8 rano. Osoby pragnące wziąć udział w rekolekcyach zechcą się zgłosić po bilety do Biura Informacyjnego Studentek i słuchaczek Wyższych Kursów, Starowiślna 3, codziennie od 3—5 popoł.

Składki. Bank chrześcijański w Krakowie, ulica Franciszkańska 1. złożył w administracyi naszego dziennika:

Na Macierz Śląską 50 K.
Na weteranów z roku 1863 i 4 25 K.
Na zakład dla opuszczonych niemowląt przy ul. Krowoderskiej l. 71, 25 K.
X. J. Sławiński na cele oświatowe T. O. L. 5 K.
K. F. na szkoły w Czechowicach 57 K 40 h.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Dnia 17 marca:
Doc. Uniw. Jag. Dr Józef Latkowski: O gruźlicy.

Dnia 18, 19 marca:
Prof. Uniw. Jag. Dr Julian Talko-Hryncewicz: O człowieku na ziemiach polskich.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Pani prezesowa" krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.
Czwartek. „Hamlet", tragedya w 5 aktach (12 obrazach) Shakespeare'a, przekład I. Paszkowskiego.
Piątek. „Budowniczy Solness", dramat w 3 akt. Henryka Ibsena.
Sobota. „Książę niezłomny", tragedya Calderona de la Barca, w przekładzie Juliusza Słowackiego.
Niedziela popołudniu. „Hiszpańska mucha", farsa w 3 aktach F. A. i E. Bacha. — Ceny zniżone do poł.
Niedziela wieczór. „Hamlet".
Poniedziałek. „Pigmalion", komedya w 5 aktach B. Shaw'a. — Ceny popularne.

Morderstwo w księgarni G. Gebethnera i Sp.

Rozprawa popołudniowa w dniu 16 marca.

Już w południe nieprzeliczone tłumy publiczności obległy sąd karny i ul. Senacką. Zarekwirowany oddział żołnierzy policyjnych, tylko z wielkim trudem zdołał utrzymać porządek. Po za kordon żołnierzy puszczano tylko te osoby, które wykazały się biletem wstępu na rozprawę.

Po godzinie czwartej przewodniczący r. s. Markiewicz otworzył na nowo rozprawę, udzielając głosu obrońcy Kobrzyńskiego, Dr Seinfeldowi, poczem mówił Dr B a d e r, obrońca Krajewskiego i Dr S z a l a y, obrońca Świerczyńskiego, który swoje piękne przemówienie zakończył słowami:

Straszną zbrodnię potępiło całe społeczeństwo— potępiła i obrona, szukając granic odpowiedzialności podsądnych, a to wszystko wkrótce Wy Sędziowie obywatele ostatecznie ustalicie. Źle jednakby było, gdyby sprawy tej był tylko taki rezultat. Trzeba, by społeczeństwo, które tak żywy udział brało przy przebiegu tej sprawy — zastanowiło się — uprzytomniło, zrozumiało, iż kary i kryminał nie wytępią złego, nie usuną niebezpieczeństwa lawiną na nie spadającego. Trzeba, by zrozumiało, że bez Boga i wiary — zdrowych i moralnych mas wychować i utrzymać nie sposób — trzeba, by zrozumiało, że oświata nie jest odrobiną wiedzy i środkiem danym do zdobycia bytu materyalnego, ale także i wykształceniem charakteru, duszy i ducha ludzkości.

Jednem słowem, trzeba, by myśl skierowano do Boga, życie unormowano religią, charakter urobiono etyką chrześcijańską, serce napełniono miłością dla Boga, ludzi i ojczyzny.

Ostatni obrońca Dr. Krzaklewski dowodził, iż Godula padł ofiarą zemsty Łyżwińskiego.

Po przerwie.

wygłosił przewodniczący r. s. Markiewicz, treściwe a jędrne reasume, które trwało przez dwie i pół godziny, poczem sędziowie przysięgli udali się na naradę. Po naradzie, która trwała do godziny wpół do drugiej przewodniczący ławy p. Roztworowski odczytał potwierdzenia pytań odnośnych do oskarżonych.

Wprowadzenie morderców.

Na salę wprowadzono oskarżonych. Odczytywanie odpowiedzi przysięgłych „tak" lub „nie" nie zrobiło na nich żadnego wrażenia. Zdaje się główni oskarżeni nie zdawali sobie sprawy, z odpowiedzi sędziów na postawione im przez sąd pytania. Podczas odczytywania z obawy przed rzuceniem się na trybunał, zwiększono ilość dozorców pilnujących oskarżonych i oddzielono ich od trybunału. Jeden Godula zdaje się zrozumiał korzystną dla siebie uchwałę, bo wciąż kłaniał się przysięgłym z radosnym na ustach uśmiechem.

Wyrok.

Po naradzie przewodniczący ogłosił wyrok, skazujący **Łyżwińskiego na 18 lat ciężkiego więzienia,** z postem co tydzień oraz ciemnicą w każdą rocznicę zbrodniczego czynu.

Gackiewicza na karę śmierci przez powieszenie.

Kobrzyńskiego również na karę śmierci.

Krajewskiego na 12 lat ciężkiego więzienia, po odsiedzeniu zaś kary na wydalenie go z wszystkich koronnych krajów monarchii.

Godulę uwolnił trybunał od zarzutu współudziału w zabójstwie rabunkowym, skazał go natomiast na 4 tygodnie aresztu za rozliczne kradzieże spełniane w Krakowie. Karę tę wliczył Goduli trybunał w czas odsiadywania przez niego w areszcie śledczym.

Świerczyńskiego zaś uwolnił zupełnie od winy i kary.

Wrażenie.

Wyrok wywarł na zgromadzonej publiczności olbrzymie wrażenie. W chwili ogłoszenia przez przewodniczącego dwóch wyroków śmierci, w tłumie ozwał się szmer uznania. Tu i ówdzie ozwały się oklaski skarcone jednak przez przewodniczącego. Równocześnie na galeryi rozległy się spazmatyczne szlochania jakichś kobiet, podobno siostry i żony Krajewskiego.

Oskarżeni przyjęli wyrok stosunkowo spokojnie. **Łyżwiński, gdy mu odczytano wyrok uśmiechnął się ironicznie. Gdy odczytywano jednak wyrok uwalniający Godulę zaczerwienił się, zadrgały mu muskuły w twarzy i błysnął groźnie oczyma.** Na zapytanie przewodniczącego odparł rezolutnie, że wyrok przyjmuje.

Gackiewicz, gdy padły słowa: „na karę śmierci przez powieszenie" przybladł i nagle z ócz popłynęły mu łzy, które jednak natychmiast opanował. Zapytany przez przewodniczącego czy wyrok przyjmuje, nie umiał czy też nie mógł odpowiedzić.

Kobrzyński przyjął wyrok z rezygnacyą. Zmarszczył brwi, ale i jemu zakręciły się łzy w oczach. Odetchnął tylko głęboko, jakby z ulgą i nadal pozostał w swoim stoicyzmie niezbadany. Tak samo zgarbiony, z oczyma spuszczonemi ku ziemi odpowiedział przewodniczącemu, że zastrzega sobie trzy dni do namysłu.

Krajewski przyjął wiadomość o 12 latach więzienia z miną jakby ogłupiałą i z uparcie utkwionym w ziemię wzrokiem.

Zajścia w kościele św. Pawła w Berlinie.

W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości o zajściach w kościele św. Pawła w Berlinie, pisma poznańskie przynoszą szereg szczegółów. Wynika z nich, że cała sprawa ma wybitne podłoże hakatystyczne. „Dziennik Berl." w ten sposób opisuje zajście:

Nasi rodacy z dzielnicy moabickiej, gdzie ich poważna liczba zamieszkuje, starali się od dłuższego czasu, ażeby ich dzieci w ojczystym języku zostały do pierwszych Sakramentów ś. przygotowane. Można to było łatwo przeprowadzić, bo jest przy wymienionym kościele także ksiądz Polak. Ponieważ jednak władze kościelne zaczęły robić trudności, postarali się rodzice o to, że ich dzieci były w domu odpowiednio przygotowane. Ażeby być zupełnie pewnym siebie, postarano się o dwóch bezstronnych księży Polaków, bawiących obecnie w Berlinie, którzy wszystkie dzieci, mające do Komunii św. przystąpić, wyegzaminowali i stwierdzili, że dzieci są dobrze przygotowane i mogą do pierwszych Sakramentów św. przystąpić.

Posłano przeto dzieci do klasztoru Franciszkanów, gdzie też tamtejszy ksiądz dziekan je poraz pierwszy spowiedzi wysłuchał.

Komisya, wybrana z grona interesowanych obywateli, udała się następnie do księdza kuratora, prosząc go, ażeby dzieci przyjął do Komunii św. w polskim języku. Ks. kurator jednak stanowczo się na razie oparł i powiedział, że jeżeli go Polacy nie usłuchają, to on jest na wszystko przygotowany.

Wreszcie ustąpił i zgodził się na to, że po nabożeństwie miały być dzieci przyjęte, jeżeli także rodzice wspólnie do Sakramentów św. przystąpią. — Na to się zgodzono.

Kiedy jednak wczoraj liczny zastęp rodaków przybył do kościoła, a Tow. św. Kazimierza, które bądź co bądź ma wiele zasług wobec kościoła św. Pawła, rozwinęło podczas Mszy św. swą chorągiew kościelną (nie świecką), przystąpił do chorążych kościelny z kryminalnym policyantem i wezwał chorążego do zwinięcia chorągwi, bo w nabożeństwie przeszkadza. Nadmienić tu wypada, że chorągiew, o którą tu chodzi, stoi już lata całe w kościele i przy każdej okazyi bierze udział w uroczystościach kościelnych.

Do tego czasu panował zupełny spokój w kościele.

Teraz rozpoczęły się dzieci grupować, dziewczęta szły naprzód, i wzorowym porządkiem poklękli wszyscy, to jest dzieci wraz z rodzicami, i czekano spokojnie na Komunię Św. Ponieważ minuty i kwadranse mijały, a nikt się nie zajął czekającymi, udała się komisya do zakrystyi, ażeby się z księdzem rozmówić. Tu jednak zastano już policyę a ksiądz oświadczył, że Komunii Św. nie udzieli i mają kościół opuścić. Wobec tego oświadczono księdzu, że Polacy z kościoła prędzej nie wyjdą, dopóki nie dostaną Komunii Św.

Teraz wchodzi jeden z księży na ambonę i wzywa wszystkich obecnych Polaków, ażeby kościół opuścili i zrobili miejsce niemieckim katolikom. Naturalnie, że wobec tego żądania powstał w kościele ogólny chaos i domagano się Komunii św., lecz daremnie. Wchodzi drugi ksiądz na ambonę i wzywa do opuszczenia kościoła, gdy w tem ukazuje się w kościele umundurowana policya z pospuszczanemi rzemieniami u chełmów i uzbrojona w rewolwery.

Można sobie wystawić ten popłoch i krzyk, jaki z tego powodu powstał. Zjawiło się około 30 policyantów oprócz tajnych, i czekali rozkazów swego oficera.

Kilku rodaków, ażeby uspokoić rozgoryczonych uczestników, zaśpiewało pieśń „Kto się w opiekę".

Lecz na to policya berlińska nie zważała. Oficer policyjny **wchodzi na stopnie ołtarza i krzyczy: „Ich fordere Sie im Namen des Gesetzes auf, die Kirche sofort zu verlassen!"**

Powstał ogólny płacz i krzyk i nastąpiły sceny, które dotąd w historyi kościoła bodaj się gdzie zdarzyły, a pewien naoczny świadek tak nam to opisywał:

Policyanci rzucili się na zebrany lud polski, **odpychano dzieci i niewiasty gwałtem od klęczników i ławek. Niewiasty chwytano za włosy, dziewczętom porozdzierano suknie, a mężczyznom, którzy się opierali, pokazywano gotowe kajdanki.**

Tyle „Dziennik Berliński". Zajście to musi wywołać żywe ubolewanie i stanowi może najbardziej charakterystyczny przyczynek do ocenienia sposobów, jakimi hakata stara się wszędzie polskość naszą dławić.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Nr 16 „Skauta", dwutygodnika młodzieży polskiej, wydawanego przez Związkowe Naczelnictwo skautowe, wyszedł i zawiera: Testament sokoli dha śp. Alfr. Burzyńskiego. Ojczyzna mówi. Gryzonie. Dzielni chłopcy. Zawisza Czarny z Garbowa. O sporządzaniu przyborów turystycznych własnemi siłami. Los powstańca. Co skaut wiedzieć powinien. Bociania wyprawa. Z życia skautów. Od Redakcyi. Ku czci ojców.

Dział ekonomiczny.

W sprawie polemiki o książce Dra Caro otrzymujemy następujące pismo:

Wobec krytyki polskiego wydania dzieła Dra Leopolda Caro o emigracyi uważam w publicznym interesie za potrzebne stwierdzić, że stanowisko zajęte przez Dra Leopolda Caro (w sprawie emigracyi) na konferencyach Związku środkowo-europejskich towarzystw gospodarczych w Berlinie r. 1909 i w Budapeszcie w r. 1910 tudzież na konferencyi Towarzystwa „Caritas" w Dreźnie w r. 1911 odpowiadało w zupełności interesom naszego kraju i naszego ludu. Pozostanie niezaprzeczoną zasługą obywatelską Dra Leopolda Caro, że na owych zebraniach stosunki i ciężkie niedomaganie naszego wychodźtwa stałego i sezonowego wobec reprezentantów innych krajów i rządów wyświetlił i wskazał środki zaradcze. Niemniej należy się uznanie i wdzięczność Drowi L. Caro za pracę naukową „Auswanderung und Auswanderungspolitik in Oesterreich" wydaną w r. 1909, która stała się pierwszorzędnem źródłem informacyjnem ze względu na materyał, z którego autor mógł czerpać, a o której świadczy korzystnie już samo przyjęcie do zbioru „Schriften des Verein für Socialpolitik".

Niech mi będzie wolno przytem wyrazić szczere życzenie, żeby ci pracownicy nasi, którzy specyalnie zajmują się tak doniosłą dla naszego narodu sprawą emigracyi, zechcieli zaprzestać nużących zapasów polemicznych, w które aż nadto wiele momentów osobistych wkładają, a dalszem wyświetlaniem i zgłębianiem kwestyi samej i rozbiorem projektów ustaw emigracyjnych zbliżali ją do tego, żeby ją coraz jaśniej we wszystkich jej szczegółach oceniało społeczeństwo i czynniki ustawodawcze mogące wpłynąć na jej stopniowe uregulowanie.

Tadeusz Pilat.

Amnestya w sprawach wymiaru podatków. Kraj. Dyrekcya skarbu ogłosiła okólnik, zawiadamiający o powszechnej amnestyi z powodu niedokładnego albo fałszywego zeznawania podatku. Art. II. noweli zawiera między innymi przepis, że w razie, gdy kto w przyszłości t. j. po ogłoszeniu noweli nie dopuści się żadnego przekroczenia z zamiarem ukrócenia lub zatajenia któregokolwiek z podatków, nie potrzebuje się obawiać dodatkowej zmiany już prawomocnie uskutecznionych wymiarów albo zarządzenia dodatkowych nowych wymiarów, ani też wdrożenia dochodzeń karnych za poprzednie lata, chociażby jego zeznania wniesione przed ogłoszeniem tej ustawy były istotnie nieprawdziwe, lub choćby zaniechał wniesienia zeznań albo deklaracyi, do których w myśl ustawy był obowiązany.

Od wszelkiej odpowiedzialności zwalnia nowela tych tylko podatników, którzy w przyszłości w całej pełni uczynią zadość swym obowiązkom podatkowym, a więc będą składali prawdziwe zeznania, względnie deklaracye i udzielali na żądanie organów wymiarowych wszelkich wyjaśnień zgodnie z prawdą.

Na rok 1914 należy fasyonować tylko dochód z roku 1913 względnie w pewnych wypadkach przypuszczalny dochód z roku 1914.

Administracya podatków w Krakowie wyznacza termin do protokolarnego składania fasyj w celu wymiaru podatku dochodowego i podatku rentowego na rok 1914 na dzień od 1 do 15 kwietnia 1914 w godzinach przed południowych między 9 a 1 przed południem.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 17 marca).

Po odroczeniu Izby posłów.

Wiedeń. (Tel. wł.) **Prezydent ministrów zawiadomił prezydenta Izby posłów Sylwestra, że Rada państwa z dniem 16 marca zo stała odroczona.**

Urzędowa „Wiener Ztg" pisze: „P o n i e w a ż n i e ulegało wątpliwości, że n a d z i s i e j s z e m p o s i e d z e n i u o b s t r u k c y a r w a ć b ę d z i e d a l e j, rząd uważał za swój obowiązek zarządzić odroczenie Izby jeszcze przed tem posiedzeniem. Odroczenie musiało nastąpić z chwilą, kiedy reprezentacya ludowa stała przed zadaniem debatowania w sposób konstytucyjny nad ważnemi sprawami państwowemi, a nie mogła temu zadość uczynić".

Wiedeń. (Tel. wł) Mimo, iż spodziewano się lada chwila odroczenia Izby, przybyło dzisiaj do Wiednia wielu posłów. Cały szereg klubów odbył dzisiaj posiedzenia. Zjednoczenie chrześc.-społeczne uchwaliło na posiedzeniu rezolucyę, w której oświadcza, że wobec rozstroju w parlamencie, odroczenie obrad było koniecznem. W każdym razie parlament ponosi wobec ludności wielką odpowiedzialność wobec tego, że przestał pracować w chwili, gdy ważne sprawy się rozstrzygają. Zjednoczenie wzywa rząd, aby obecnie dołożył wszelkich starań do załatwienia wszelkich konieczności państwowych i zadowolnił gospodarcze postulaty ludności.

Bardzo ostro krytykowano na posiedzeniu obecny regulamin obrad Izby. Zjednoczenie domagać się będzie, aby Izba otrzymała taki regulamin, któryby uniemożliwiał podobną obstrukcyę jak ostatnia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Większość posłów otrzymała dzisiaj koszta podróży i dyety i wyjechała. Tylko 52 posłów, należących do komisyi ubezpieczenia społecznego, będzie popierało ety nadal. Przewodniczący komisyi pos. Buzek oświadczył, że będzie się ona zbierała raz na tydzień.

Wiedeń (Tel. wł.) Niemiecko-narodowy związek zebrał się dzisiaj na naradę. Uchwalił rezolucyę, że Niemcy spełnili swój obowiązek i poszli w ustępstwach jak najdalej. Podobną rezolucyę uchwalili posłowie czescy, oświadczając, że dalszych koncesyj czynić już nie mogli.

Par. 14.

Wiedeń. (Tel. wł.) W najbliższych już dniach pojawią się rozporządzenia cesarskie. Jednem z nich będzie rozporządzenie, na podstawie którego podwyższy się kontyngent rekruta o 31 tys. ludzi. Dalej pojawi się rozporządzenie w sprawie nowej pożyczki 4 i pół proc. w wysokości 480 milionów K. Ponieważ paragraf 14 nie pozwala na trwałe obciążenie państwa, przeto pożyczka nie będzie miała formy stałej, tylko będzie amortyzowana przez długi szereg lat.

Komisya dla kontroli długów państwa na wczorajszem posiedzeniu zaprotestowała zasadniczo przeciw pożyczce państwowej na podstawie paragrafu 14.

Parlament w maju.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach rządowych oświadczają, że w najbliższych dniach zostaną załatwione na podstawie § 14 ustawa o kontyngencie rekruta i o pożyczce, która zostanie prawdopodobnie wydana w formie bonów państwowych.

W kołach rządowych przypuszczają, że parlament uda się **zwołać w maju na kilkodniową sesyę,** o ile do tego czasu ugoda dojdzie do skutku. Gdyby to się nie dało, regulamin Izby zostanie przedłużony na podstawie § 14.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Koło Polskie odbędzie dzisiaj posiedzenie o godz. 4 popołudniu. — dy dotyczyć będą sytuacyi politycznej i Koło poweźmie w tej sprawie rezolucyę.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przedpołudniem odbyła posiedzenie komisya parlamentarna Koła polskiego. Omawiano sytuacyę parlamentarną oraz kwestyę regulaminu obrad Izby. Prowizoryum jego kończy się w najbliższym czasie. Uchwalono zwrócić się do rządu, aby starał się jak najprędzej zwołać Izbę dla uchwalenia nowego regulaminu.

Rozboje socyalistów.

Winniki. (Tel. wł.) Wczoraj ponowiły się tutaj rozruchy socyalistów przeciw organizacyi chrześcijańskiej. **Napadnięto na chrześcijańskie zgromadzenie.** Socyaliści rzucali kamieniami i grozili kijami zebranym robotnikom chrześcijańskim. **Grożącemu rozlewowi krwi przeszkodziła żandarmerya.**

(Jest to dalszy ciąg awantur socyalistycznych, o których donosiliśmy już w sobotę w kronice zamiejscowej. P. R.).

Tragiczny zgon Calmette'a.

Szczegóły zamachu.

Paryż. (T. B.) **O zamachu donoszą następujące szczegóły:**

Pani Caillaux zjawiła się wczoraj o godz. 5 popoł. w redakcyi „Figara" i prosiła służącego, aby ją zgłosił u Calmette'a. Służący zapytał o nazwisko, na co otrzymał odpowiedź, by tylko powiedział Calmettowi, że pewna pani chce z nim kilka słów pomówić. Zaprowadzono panią Caillaux do salonu. Po godzinie dała pani Caillaux służącemu list zapieczętowany i prosiła go, by doręczył go Calmettowi.

O godz. 7 wieczorem opuścił Calmette w towarzystwie akademika Bourgeta biuro gdy służący oddał mu list, Calmette otworzył go i wyjął kartkę, którą pokazał Bourgetowi, mówiąc:

— Proszę mi wybaczyć, muszę przyjąć teraz tę panią.

Zaledwie wszedł do swego pokoju, gdy pani Caillaux do niego się zbliżyła i oddała 5 strzałów rewolwerowych. Redaktorowie „Figara" pospieszyli ze swych pokoi i znaleźli Calmette'a leżącego na ziemi, zbroczonego krwią, jęczącego. Pani Caillaux stała spokojnie. Na miejscu Calmette'a obandażowano i samochodem przewieziono do sanatoryum, podczas drogi Calmette kilkakrotnie powiedział: „spełniałem obowiązek".

O godz. 2 w nocy zmarł Calmette z powodu odniesionych ran. Dwie kule dostały się do brzucha, jedna w okolicę serca. Lekarze orzekli, że operacya jest niemożliwą i wydali w nocy biuletyn, w którym skonstatowali, że stan jest beznadziejny.

Paryż. (T. B.) Calmette zmarł w nocy, gdy lekarze zdecydowali się przystąpić do operacyi. Liczył on lat 55.

Bourget opowiada, że gdy mu Calmette pokazał bilet pani Caillaux, powiedział do Calmetta: Przecież pan jej nie przyjmie. Coby ona miała panu do powiedzenia. Calmette na to powiedział: To jest kobieta, nie mogę jej odmówić. Kilka minut potem rozegrał się krwawy dramat.

Paryż. (T. B.). Gdy doniesiono ministrowi skarbu Caillaux, że musiano jego żonę aresztować, był on bardzo zdziwiony. Prokurator powiedział do ministra. Pytam się pana, panie ministrze... Caillaux mu przerwał jednak słowami: „Czego pan chce, żałuję bardzo, że Calmette tak ciężkie odniósł rany, ale nie mogę potępić sposobu postąpienia mej żony". Minister opowiedział też, że żona jego była przedpołudniem u prezydenta sądu Monier i wróciła bardzo wzburzona. Nie mógł jej uspokoić. Rada ministrów dziś ponownie zajmie się sprawą dymisyi Caillaux, przy której on obstaje.

Zeznania p. Caillaux.

Paryż. (T. B.) Pani Caillaux po przesłuchaniu jej prosiła, aby zeznania jej były ogłoszone w dziennikach, ponieważ chce, aby padło pełne światło na kampanię oszczerczą Calmette'a.

P. Caillaux wskazała na ogłoszenie w „Figarze" listu prywatnego, męża pisanego do pewnej kobiety, co oburzyło ją tak dalece, że udała się nawet do prezydenta sądu Monier i dowiadywała się, czy nie ma środków, aby tego rodzaju publikacye uniemożliwić. Odpowiedziano jej jednak, że tego rodzaju rzeczy zdarzają się codziennie.

Gdy wreszcie „Figaro" groził dalszem ogłoszeniem listów prywatnych, zdecydowała się temu przeszkodzić. Popołudniu kupiła rewolwer i udała się do redakcyi „Figara".

Gdy weszła, przyjął ją Calmette bardzo grzecznie i zapytał ją o cel wizyty. Odpowiedziała mu, że „chyba pan wie, żem nie przyszła, aby powiedzieć panu dzień dobry." W tej chwili, nie mogąc dalej zapanować nad sobą wyciągnęła ukryty w zarękawku rewolwer i dała 5 strzałów.

P. Caillaux zakończyła swe zeznania: „Nie miałam zamiaru zabić Calmette'a — byłabym szczęśliwą, gdybym się dowiedziała, że znowu wyzdrowieje. Chciałam mu tylko dać nauczkę".

Po przesłuchaniu miała krótką konferencyę z mężem. Zachowała się zupełnie spokojnie. Jest ona urodzona w Paryżu w r. 1874, pierwszym jej mężem był adwokat Clarentie. Oskarżoną jest o usiłowane morderstwo.

Echa w Izbie i prasie.

Paryż. (T. B.). Deputowany Freycinnet, zgłosił w Izbie w n i o s e k, nad którym miano dziś obradować, a który zwraca się **przeciw Caillaux** Wniosek ten podnosi, że stanowisko ministra skarbu nie da się pogodzić ze stanowiskiem prezesa rady nadzorczej towarzystwa finansowego.Podczas dyskusyi miano wystąpić z gwałtownymi atakami przeciw Caillaux. Freycinnet z powodu zamachu wniosek swój cofnął.

Dzienniki zajmują się prawie wyłącznie sprawą zamachu na Calmette'a. „Figaro" pisze, że **Calmette chciał uwolnić kraj od szkodnika takiego, jakim był Caillaux.**

„Gaulois" oświadcza, że **chodziło widocznie o udaremnienie dalszych grożących rewelacyj.**

Dzienniki rządowe atakują Calmete'a, nazywając jego kampanię nikczemnością. Radykalna „Lanterne" pisze: Calmette przekroczył mury życia prywatnego i przez to naraził się na kulę, od której zginął.

Caillaux podaje się do dymisyi.

Paryż. (T. B.) Wiadomość o zamachu szybko rozeszła się po mieście. Przed gmachem „Figara" w ul. Drouot zebrały się tłumy ludności, policya tylko z trudem zdołała utrzymać porządek. C a i l l a u x dowiedział się o zamachu telefonicznie od dyrektora policyi, był ogromnie wzburzony i oświadczył, że zachowanie się żony wcale nie okazywało jakoby miała taki zamiar.

Panią Caillaux przewieziono wczoraj wieczorem do więzienia kobiet St. Lazare.

Uchodzi za pewne, że Caillaux poda się do dymisyi, jako minister skarbu. Prezydent Republiki i ministrowie mieli wczoraj wziąć udział w obiedzie w ambasadzie włoskiej, jednakże wielu z nich odmówiło z powodu zamachu i premier Doumergue zwołał wieczorem ministrów na naradę i udał się do ministra Caillaux, aby g o s k ł o n i ć d o c o f n i ę c i a d y m i s y i. T e n ż e j e d n a k o d m ó w i ł. Decyzya co do następstwa po Caillaux jeszcze nie zapadła.

Demonstracye przeciw Caillaux.

Paryż. (T. B.) Dziś w nocy rozeszła się pogłoska o zamachu na ministra skarbu Caillaux i zamordowaniu go. Pogłoska ta jednak okazała się nieprawdziwą. Caillaux udał się wczoraj wieczorem w towarzystwie jednego deputowanego na komisaryat policyi, przed którem były zebrane wielkie tłumy. Caillaux udał się do biura komisarza, w którem właśnie odbywało się przesłuchiwanie jego żony. Minister po pół godzinie opuścił gmach policyjny, b o c z n ą b r a m ą. Grupa około 50 ludzi biegła za nim i w z n o s i ł a o k r z y k i. „A mort". („Na śmierć") To widocznie wywołało pogłoskę o zamachu.

Ciągnienie loteryi klasowej.

Wiedeń (T. B.) Ciągnienie loteryi klasowej. Po 10.000 K wygrały nra: 13243, 28193, po 5.000 K nra: 3401, 86170, 87.778.

Katastrofa lotnicza.

Paryż. („Ag. Havasa") Z San Sebastian donoszą, że lotnik francuski Hanoville spadł wraz z samolotem, wskutek zepsucia się steru do wody i utonął.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Zygmuntowie Pruszyńscy z Wołynia, Kajetan Morawski z Jurkowa (W. Ks. Poznańskie), Stefan Dziewulski z Warszawy, Radca Dworu Aureli Smolin z Wiednia, Stefan Okęcki z Nowego Dworu (Król. Polskie), Antoni Ponikowski z Warszawy, August Rouviele z Marsylii, Józef Openheim z Berlina, Dr Ludwik Zieliński z Warszawy, Władysław Dunka de Sajo z Borysławia, Jerzy Meusy z Paryża, Walerya Nowakowa z Sosnowca, Bronisław Rakowiecki z Warszawy, Maksymilian Seifert z Berlina, Wanda Warchałowa z Nowo radomska, Zygmunt Schapira z Berlina, Eugeniusz

Nadesłane.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

$\frac{1000}{30}$ V 1913

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1913.

Odjazd z Krakowa.

2·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja. Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu Pragi.

·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

·25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa. Brodów, Kijowa, Odessy.

·0 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

·20 rano p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

·30 rano p. p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

0·45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła. Dynowa, Sokala, Chyrowa. Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

·15 po poł. p. osob. Nr. 33 do Suchej, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów, Połączenia od Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi. Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa. Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza.

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

6·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·55 wieczór, p. miesz., Nr. 61 do Tarnowa

7·4 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu Petersburga. Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

1·55 w nocy, p. osob Nr. 47, do Nowego Sącza, Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu Jass, Ickanu Delatyna, Husiatyna Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa. Sambora, Stryja, Orłowa, Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża. Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek. Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły.

1·16 p. poł., p. osob. Nr. 114 co niedzielę, czwartki i święta z Tarnowa. Połączenia z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza Połączenia Zakopanego, Zwardonia Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 z Tarnowa. Połączenia Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki

6·25 wieczór, p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy. Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia Połączenia z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 3. z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja Sambora Sokala. Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 4. z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina. przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“. w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.